

Paweł Kaczorowski: Nowa krytyka rozumu. Johna Milbanka rozprawa z nowoczesnością

John Milbank zadaje pytania zasadnicze: o możliwości poznawcze sekularnego rozumu, o to czym jest rzeczywistość świecka, czy jest to kategoria samoistna, prawowita, czy tylko relatywnie ważna, czym jest autonomia, autonomia sfer wyłaniających się w toku sekularyzacji, na czym polega ich samoistna ważność, jaki jest ich ontyczny charakter – pisze Paweł Kaczorowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Milbank. Poza dogmatem sekularyzacji”.

Teologia i teoria społeczna. Przekroczyć rozum sekularny. Tak zatytułowane zaiste imponujące swymi rozmiarami i rozmachem intelektualnym blisko 1000-stronicowe dzieło Johna Milbanka (1952), emerytowanego anglikańskiego teologa z Uniwersytetu w Nottingham, porusza podstawowe dziś problemy współczesnego świata widzianego z historycznej, a zarazem filozoficznej i religijnej perspektywy.

Albowiem wielki, rozpoczęty w XVI wieku eksperyment cywilizacji zachodniej europejskiej, atlantyckiej trwa, trwa nadal, a może nawet następuje jego kolejne przyspieszenie, spowodowane wybuchem pandemii, jej skutkami i powstałą sytuacją.

Eksperyment ten polega – parafrazując słowa Kanta – na dokonywanej od dawna, konsekwentnie i z pełną determinacją realizacji przemożnego pragnienia, które definiuje nowoczesnego człowieka, pragnienia osiągnięcia przezeń pełnej samodzielności we wszystkich, dawnych i bardzo wielu nowych, nowopowstałych obszarach działania, sferach życia. Hasło całkowitej, dokonywanej w warunkach pełnej wolności, samorealizacji, jako możliwości danej na równi wszystkim, jest dla epoki nowoczesnej, dla *moderne*, hasłem charakterystycznym i wiodącym.

Jest to eksperyment na miarę całej ludzkiej historii, ponieważ nigdy dotąd człowiek nie występował na scenie natury i na arenie dziejów tak śmiało i tak zdecydowanie, sam i niepodległy, ufny we własne siły, zdolności i możliwości, pewny sensu swych dążeń i szans na ich spełnienie. Nie występował bez opieki Boga, bóstw, wyroczni, bez oparcia we wspólnotę, w tradycji, bez wsłuchiwania się w dziedziczną mądrość świata i życia. Nigdy dotąd nie chciał stać się jedynym panem historii.

I nie jest to tylko wielka próba zawierzenia swej autonomii, odważnego obywatela się bez dających dotąd wspomoczenie i ratunek boskich i ludzkich instancji. Jest to wręcz woła budowania nowej *cosmopolis*, odrzucając nawet i wspomnienie o nich, zrywając z nimi, wybierając drogę przeciwną niż ta, którą one dotąd wskazywały.

Dla jednych jest to projekt faustowski, dla innych prometejski, dla wielu, patrzących chłodno, analitycznie, wydaje się on po prostu oczywisty, bo oznacza uwolnienie od historycznych anachronizmów, od zła dawnych epok, minionego, niepotrzebnego, które zniewalało człowieka. Cała światowa opinia

publiczna żyje zaś spokojnie w niezachwianym przekonaniu, że prawa jednostki to nowoczesne credo, nowy humanizm, którego zapewnieniu i zabezpieczeniu najlepiej służy demokracja.

A przecież wystarczy niewiele, jakaś chwila refleksji, jakaś nagła „kraksa”, żeby móc odczuć, choćby intuicyjnie, „bojaźń i drżenie”, odczuć, że ten wielki eksperyment musi nieść ze sobą także wielkie ryzyko, ryzyko niespełnienia, fiaska lub co najmniej zupełnie niewiadomego finału. Świadomość historyczna tylko to odczucie wzmacnia i wtedy wyobrazony świat nowoczesny zaczyna przypominać statek płynący po niespokojnym i wezbranym morzu, płynący w nieznaną.

*To pytanie proste i głębokie
zarazem: jak chrześcijanin ma
patrzeć na nowoczesny świat,
widząc jak bardzo i jak szybko
traci on chrześcijańskie oblicze i
zaczyna przybierać oblicze
własne, osobliwe, wyjątkowe,
szczególne, miejscami wprost
niechrześcijańskie?*

Owo dążenie do samodzielności dokonuje się w nowym królestwie człowieka, w doczesności, w świeckiej doczesności, w której Bóg jest całkiem nieobecny. W nowoczesność, powie John Milbank, wprowadza człowieka jego przewodnik – rozum sekularny. Świat

nowoczesny wypełniony jest jego wytworami. Mając pełną tego świadomość, anglikański teolog zadaje pytania dla mieszkańca tego świata zasadnicze: o możliwości poznawcze sekularnego rozumu, o to czym jest rzeczywistość świecka, czy jest to kategoria samoistna, prawowita, czy tylko relatywnie ważna, czym jest autonomia, autonomia sfer wyłaniających się w toku

sekularyzacji, na czym polega ich samoistna ważność, jaki jest ich ontyczny charakter. Jest to też poniekąd, rozpisane na kilka pomniejszych, ogólne pytanie o dualizm przenikający świat, czy można uznać za współistniejące w świecie i jak pogodzić ze sobą te dwa wymiary: transcendentny i immanentny, czy świat jest na równi na te wymiary otwarty, czy też jeden z nich istnieje, czy świat jest na równi na te wymiary otwarty, czy też jeden z nich istnieje, czy świat jest na równi na te wymiary otwarty, czy też jeden z nich istnieje, tylko kosztem drugiego. W końcu jest to także pytanie proste i głębokie zarazem: jak chrześcijanin ma patrzeć na nowoczesny świat, widząc to, jak bardzo i jak szybko traci on chrześcijańskie oblicze i zaczyna przybierać oblicze własne, osobliwe, wyjątkowe, szczególne, miejscami wprost niechrześcijańskie, anty-chrześcijańskie. I czy teraz ten nowy świat ma stanowić miarę dla starego, czy też ma być na odwrót?

Główny swój zamiar poznawczy John Milbank przedstawia jasno we Wstępie:

Postaram się wykazać, że wszystkie najistotniejsze podstawowe założenia takiej teorii (socjologicznej, społecznej – dop. PK) wiążą się z modyfikacją bądź odrzuceniem ortodoksyjnych pozycji chrześcijańskich. Te fundamentalne przewartościowania intelektualne, jak postaram się wykazać, z perspektywy racjonalnej są nie bardziej „dowodliwe” niż same owe pozycje chrześcijańskie (s.65). A dalej: Pokazuję, że od samego początku to co sekularne, uwikłane jest w „ontologię przemocy”, czyli takie odczytanie świata, które zakłada priorytetowość siły i które mówi, w jaki sposób siłą tą najlepiej się posłużyć i ją ograniczyć, stosując siłę względem niej przeciwstawną (s.71).

O metodzie zaś, którą przyjął, aby wykazać problematyczność założeń, na których opiera się nowoczesna teoria społeczna, Autor tej wielkiej monografii pisze:

W tym celu przyjąłem ujęcie „archeologiczne”, śledząc genezę głównych form, jakie przyjmuje zsekularyzowany rozum – w taki sposób, aby móc obnażyć arbitralne momenty w procesie konstruowania logiki owych form rozumu. Cel ten mógł być po części osiągnięty dzięki dekonstrukcjonistycznej analizie obecnych form przejawiania się tych dyskursów. I jeszcze: Wedle mojego odczytania sekularny dyskurs nie tylko [...] zapożycza od religii nieusuwalnie nieadekwatne formy ekspresji w charakterze jedynej poręcznej dlań dyskursu [...], lecz jest w istocie konstytuowany w swej sekularności poprzez „heretyckość” w stosunku do ortodoksyjnego chrześcijaństwa bądź też przez odrzucenie chrześcijaństwa, będące raczej gestem „neopogańskim” niż po prostu gestem antyreligijnym (s. 69).

Dzieło Johna Milbanka jest zbiorem interpretacji, analiz, dociekań dotyczących istoty poglądów głoszonych przez myślicieli – uczonych i filozofów – tworzących plejadę samych najbardziej znanych postaci w epoce *moderne*, od Machiavellego i Grocjusza, po Foucault, Lyotarda i Agambena. Te immanentne interpretacje i krytyki, obok medytacji własnych Autora, mają stanowić łącznie uzasadnienie wyżej cytowanej głównej tezy dzieła.

Niezależnie od sprawy słuszności, trafności każdego z tych odczytań, każdej z tych wykładni – w przypadkach niektórych można by się na pewno z Autorem spierać – istnieje wielka, niezaprzeczalna zaleta książki Johna Milbanka. Jest nią to, że stawia ona zasadniczy problem, ukazuje – rozpisując ją na wiele głosów – wielką kwestię dotyczącą nauk społecznych sensu largo. Ukazuje mianowicie przemilczaną, przemilczaną także przez nie same, ich historyczność, a zarazem ich przemilczane zaangażowanie w wielki proces dziejowy, proces przeprowadzania wspomnianego na początku eksperymentu

osiągnięcia przez człowieka pełnej samodzielności w życiu. Zaangażowanie to w sposób nieunikniony sprawia, że z naukami tymi złączony zostaje pewien istotny dodatkowy wymiar, wymiar ideowy, światopoglądowy.

Mówiąc krótko: im bardziej milczą one, zapominają o Bogu, im bardziej oddalają się od religii i jej obrazu świata, tym bardziej ciąży na nich ten właśnie wybór, wybór ateistycznej, sekularnej, pogańskiej wizji rzeczywistości. Jest to bowiem wybór przemilczany, jakby milczenie to miało świadczyć, że istnienie ich domeny, istnienie sfery tego co świeckie, w której się nauki poruszają, jest oczywiste, bezproblemowe, bezdyskusyjne, jakby właśnie: nie ma o czym mówić. Tymczasem bezdyskusyjny jest sam historyczny fakt wyłonienia się *saeculum*, ale nie faktu tego racje, nie jego prawomocność, znaczenie, następstwa...

Powtórzę, jest to właśnie wybór nauk, nie zaś wcale ich zwyczajna, neutralna postawa. Neutralność ich domeny została bowiem w istocie „wywalczona”, zadekretowana, istnieje w zwarciu z obrazem świata, który neutralności takiej nie dopuszcza, z religijnym światobrazem. Historycznie rzecz biorąc, rzeczywistość sekularna wyłania się w procesie uwalniania się od niej Kościoła – *libertas ecclesie*. Istnienie sekularnej rzeczywistości bez Boga tym bardziej nie jest więc danym neutralnym stanem rzeczy, ale czymś przyjętym, założonym, ustalonym.

Rodząca pytania historyczna genealogia to nie wszystko. Oto nauki te chcą ugruntować swoją naukowość poprzez wskazanie na swój wyodrębniony, ogólny przedmiot i jednoznaczną metodologię swych badań. Ściśle związane z tym jest posługiwanie się przez nie jednolitą siatką stałych pojęć ogólnych, wiodących, wyjściowych i stosowne do tego konceptualizacje problemowe, badawcze. Innymi słowy: nauki posługują się pojęciami rozumianymi jako

*Istnienie sekularnej
rzeczywistości bez Boga tym
bardziej nie jest danym
neutralnym stanem rzeczy, ale
czymś przyjętym, założonym,
ustalonym*

pojęcia
ogólnodziejowe, czyli
odnoszące się do
całości dziejów
ludzkich, i metodami
poznawczymi, które
także do całości
dziejów się odnoszą.
Widząc rzeczy w tej
uniwersalistycznej

perspektywie: a) znika wyjątkowość epoki *moderne*, epoka ta jest w swej oryginalności niezauważalna; b) nauki, które rzeczywistość sekularną dzielą na przyporządkowane im domeny badawcze, dziedziny przedmiotowe, uprawomocniają sekularność tej rzeczywistości. Autonomiczne dziedziny nauk jawią się bowiem jako gotowe, stałe, niezmiennie, obiektywne, wpisane z góry w strukturę bytu. Pośrednio taką też staje się więc cała sekularna rzeczywistość.

A przecież od dawna w myśli społecznej obecny jest nurt refleksji, do którego John Milbank w widoczny sposób należy, ukazujący relatywną tylko ogólność, ukazujący historyczność podstawowych pojęć w szeroko rozumianej teorii społecznej. Państwo, polityka, prawo, gospodarka, społeczeństwo, historia – wszystko to są pojęcia bazowe dla nauk społecznych, których tu nie trzeba nawet wymieniać. Lecz wszystkie te pojęcia powstały, zyskały swe ogólne dzisiejsze znaczenie w epoce *moderne*, wszystkie odnoszą się do rzeczywistości tej epoki, powstałej w toku wielu rewolucji, w toku rewolucyjnych przemian, odcinających *moderne* od przeszłości starożytnej, średniowiecznej, czyniących z tej epoki epokę nową, własną, odrębną, swoistą, ale jednak głównie przez jej (zewnątrznie) sekularny, areligijny, ateistyczny charakter. Tymczasem o każdym z wymienionych pojęć można powiedzieć – za Koselleckiem – że jest z istoty swej czasowe, historyczne

właśnie, o każdym można powiedzieć, że jest (jak pojęcie państwa dla Carla Schmitta) ściśle związane z konkretną epoką, albo że jego przedmiot, dziedzina (to znowu o państwie), jej pojawienie się jest elementem procesu sekularyzacji (Böckenförde).

Warto podkreślić: nauki te wchodzi w spór z religijnym obrazem świata nie dopiero wtedy, gdy dają podstawę tezom negującym (?) jego prawdy, ale już wtedy, gdy uznają swoje sfery przedmiotowe za niezaprzeczalnie, w sposób oczywisty i bezdyskusyjny, sekularne, a więc gdy i swoje wyniki uznają za całkowicie pełne i ostateczne, bo dotyczące tej właśnie autonomicznej rzeczywistości, poddanej całkowicie rozumowi sekularnemu.

Ale też nie chodzi wcale o to, aby od razu twierdzić, że przedmioty nauk społecznych i historycznych, a wraz nim i same te nauki są zafałszowane, że ich przedmiotem nie jest wcale sekularna rzeczywistość, bo takiej – sekularnej – nie ma. Chodzi natomiast o to, aby powiedzieć, że to ich fundamentalne przekonanie o autonomii nie jest oczywiste, nie jest bezdyskusyjne, że neutralność religijna, świeckość (przedmiotu) nauk społecznych i historycznych, jak i całej myśli społecznej, nie jest prostym faktem, ale stanowiskiem do obrony w sporze dziejowym, w którym nauki te, chcąc nie chcąc, są, stały się, świadomie lub nie, stroną.

Ta książka ma oczywiście także i wady. Ich występowanie nie może dziwić w pracy o takich rozmiarach, o takim zakresie przedmiotowym i ambicjach. Nie może dziwić także i dlatego, że wiemy, i to wiemy dobrze, co najmniej od czasów filmu *Pół żartem, pół serio*, że przecież nikt nie jest doskonały. Wspomnę więc tylko, że lekturę tej wielkiej pracy bardzo utrudnia nader, wręcz hiper, erudycyjny styl autora. Tenże tłumaczy książki przez książki, a te ostatnie przez inne książki, które rozumie w interpretacji autorów innych

książek itd., itd., itd. A gdzie samo proste, trywialne wręcz, odniesienie słów, poglądów do rzeczy? Dla czytelnika znajdującego się w tym zapośredniczonym erudycją Autora megaksięgozbiorze rzeczywistość znika jakby z pola widzenia. Istnieją, zda się, tylko teksty i słowa. I to też właśnie jest problem, bo u naszego Autora niosą one z sobą: nadmiar pojęć, ujęć, kategorii, klasyfikacji, określeń, formuł, izmów. Nie ułatwia to percepcji. Zwłaszcza, że zdarza się, iż John Milbank bardziej konstatuje, niż wywodzi. Co zaś do metody, tej genealogicznej, to tylko można by zapytać: czy jest ona istotnie jedyna? Wątpliwość taka powstaje, bo zbyt często, zbyt natarczywie i w opacnym celu posługują się nią autorzy – postmoderniści.

Paweł Kaczorowski

Książka Johna Milbanka *Teologia i teoria społeczna. Przekroczyć rozum sekularny* dostępna jest w naszej księgarni

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.